

NASZA

NOTRE TRAVAIL
—
MENSUEL

ORGANE DES TRAVAILLEURS
CHRÉTIENS POLONAIS

PRACA

ORGAN POLSKICH PRACOWNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

Józef SERRARENS

KONFEDERACJA Międzynarodowa Syndykatów Chrześcijańskich została powołana do życia w r. 1920. Pierwszym i długoletnim jej Sekretarzem Generalnym był Józef Serrarens, który ustąpił z tego stanowiska dopiero w roku 1952, by przekazać swe obowiązki przygotowywanemu przezeń już na to miejsce od dłuższego czasu A. Vanistaendel'owi i by objąć wkrótce potem zaszczytne stanowisko członka Sądu Europejskiej Wspólnoty Węg'a i Stali.

Zmarł w dniu 27 sierpnia, licząc lat siedemdziesiąt cztery.

Ostatnie swe lata poświęcił opracowaniu książki, której tytuł miał brzmieć : „Historia Pracy”.

JEŻELI się pisze wspomnienie o śp. Józefie Serrarens'ie, to właściwie pisze się jednocześnie historię Chrześcijańskiego Ruchu Syndykalnego, zorganizowanego na odcinku międzynarodowym.

Przede wszystkim moment powstania Konfederacji Międzynarodowej. Rzucenie podstaw doktrynalnych i organizacyjnych w roku 1920. Dla nas Polaków ten rok ma specjalne znacze-

nie symboliczne. Jest to bowiem rok zagrożenia Polski przez nawałę bolszewicką i zwycięskie odparcie tego najeźdźcy przez szczupłe a pełne zapału i poświęcenia siły zbrojne zaledwie wyzwolonego z niewoli narodu. W tym samym roku powstaje właśnie pierwsza międzynarodowa centrala syndykalna o wyraźnym obliczu chrześcijańskim. Ta centrala wystawiona jest na ataki ze wszechstron. Jest ona solą w oku zarówno międzynarodowemu kapitalowi, jak i czerwonemu imperializmowi rosyjskiemu, jak wreszcie i różnym syndykatom o tendencjach socjalistycznych i syndykatom neutralnym.

Pierwsze lata tej Centrali Międzynarodowej są niezmiernie trudne. Trudne również pod względem materialnym.

Serrarens jest przekonany o słuszności wybranej drogi. Dlatego nie zrażają go trudności materialne. Nie zrażają ataki, idące ze wszechstron. Nie boi się walki. Przetrzynuje wszelkie ataki i wyrąbuje chodnik, który otwiera ruchowi syndykalnemu szerokie wyjście na teren międzynarodowy.

MIEDZYNARODOWA Organizacja Pracy, mająca swą siedzibę w Genewie, działa w ten sposób, że uchwały są pobierane na Konferencji, na którą poszczególne kraje członkowskie wysyłają delegacje, złożone z przedstawicieli rządu, patronów i organizacji robotniczych. W ten sposób na samej konferencji tworzą się trzy grupy. Na początku konferencji są sprawdzane mandaty tych delegatów i każdy może zgłosić zastrzeżenia co do prawidłowości składu innych delegacji.

(Dokończenie na str. 2-giej)



Serrarens przemawia. — Po prawej : Gaston Tessier. — Po lewej : A. Vanistendael.

HP 6446

(Dokończenie ze str. 1)

Kiedy w roku 1937 na Konferencję w Genewie zgłosili się delegaci sowieccy, Serrarens zaprotestował uroczysto przeciwko dopuszczeniu delegatów sowieckich robotników, motywując to tym, że wszyscy delegaci rosyjscy są mianowani przez partię, bez względu na to, czy zostają zgłoszeni jako delegaci rządu, pracodawców czy robotników. Bronił zasady, bez względu na to, jak wyglądała ówczesna koniunktura polityczna. Był wtedy jednym, który się sprzeciwił. Inni woleli nie głosować przeciwko sowietom. A gdy koniunktura po latach całych uległa zmianie, wówczas dopiero poszli po drodze, wybrane dawno przez nieustępliwego Serrarens'a. Tylko, że wtedy, gdy Serrarens wystąpił przeciwko uznaniu prawa delegatów sowieckich do reprezentowania syndykalizmu, naraziło go to tylko na represje w łonie samej Organizacji Pracy. Gdy podobne stanowisko zajęli po latach delegaci innej centrali, — to wówczas było to dobrze notowane przez tych, którzy trzymali klucze od kas dolarowych.

KRÓTKO przed zakończeniem drugiej wojny światowej, w lutym 1945 kiedy to szala zwycięstwa przechylała się już widocznie na stronę aliantów, została zwołana do Londynu konferencja przedstawicieli syndykalnych. Powołano do życia Światową Federację Syndykalną, zwaną po francusku Fédération Syndicale Mondiale. Do tej Federacji weszły syndykaty amerykańskie, angielskie, sowieckie a ponadto syndykaty europejskie o tendencji socjalistycznej. Na tę konferencję byli zaproszeni najwybitniejsi przedstawiciele chrześcijańskiego ruchu syndykalnego. Wśród nich Józef Serrarens. Naciskano ze wszystkich stron na tych delegatów, aby i oni włączyli się do tej nowej międzynarodówki syndykalnej i zrezygnowali z istnienia Konfederacji Międzynarodowej Syndykatów Chrześcijańskich.

Serrarens obok Gaston Tessier i Henri Pauwels był jednym z najgorętszych przeciwników przystąpienia syndykatów chrześcijańskich do tej świeżo utworzonej międzynarodówki. Przeciwwstawiali się oni dlatego, iż wśród organizacji, które tworzyły nową światową centralę, znalazły się organizacje podporządkowane całkowicie swym rządóm i partiom, kierującym całością nawy państwowej. Dlatego trudno było uznać w tych organizacjach prawdziwie wolne syndykaty. Nosiły one

tylko nazwę syndykatów. W rzeczywistości były tylko jednym z organów rządowych czy partyjnych.

Stanowisko zajęte wówczas przez syndykaty chrześcijańskie — w czem Serrarens odegrał dominującą rolę — okazało się jaknajbardziej uzasadnione. Wkrótce utworzona w oparach entuzjazmu nadchodzącego zwycięstwa „alianckiego” centrala rozpadła się. Przy nazwie zostały syndykaty o wyraźnej tendencji komunistycznej. Te zaś organizacje, które nie zgadzały się z tą tendencją, musiały się wycofać z Federacji i wkrótce utworzyły trzecią z rządu centralę międzynarodową pod nazwą Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Syndykatów.

POWYŻSZE dwa przykłady świadczą najlepiej o tym, że Serrarens nie naginał zasad do potrzeb chwilowej koniunktury. Chociażby to kosztowało nie wiem ile, na szali decyzji ostateczny głos miały zawsze przesłanki ideowe, zasadnicze.

I to nie tylko wtedy, gdy chodziło o ustosunkowanie się do organizacji o tendencji komunistycznej.

Ocena każdej organizacji syndykalnej była uzależniona od tego, czy ta organizacja jest wolna od wpływów rządu, patronów, i partii. Czy służy sprawie robotniczej czy też partii, rządowi, polityce.

Dlatego w ten sam sposób zdecydowany odrzucał Serrarens jakiegokolwiek możliwości przychylnego ustosunkowania się do ustroju, panującego w Hiszpanii jak również do syndykatów austriackich za czasów Dolfusa, który cieszył się przecież sympatią wielu ośrodków chrześcijańskich, ale za czasów którego organizacje syndykalne nie mogły być uważane za organizacje wolne.

TERAZ jeszcze parę wspomnień bezpośrednio związanych z naszymi organizacjami, grupującymi uchodźców i emigrantów.

W roku 1952 została powołana do życia Polska Konfederacja Syndykatów Chrześcijańskich na Uchodźstwie, i niemal jednocześnie Federacja Międzynarodowa Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów.

Inicjatywa utworzenia tych organizacji spotkała się ze strony Józefa Serrarensa z uznaniem i z poparciem. Śledził on życzliwie pierwsze kroki, zmie-

rzające do zwołania Kongresów. A kiedy zwołano do Paryża w roku 1951 Kongres, który powołał do życia Federację pracowników chrześcijańskich z za żelaznej kurtyny, delegował na cały czas tego kongresu swego najbliższego współpracownika A. Vanistendael'a, którego przygotowywał już do tego, by objął on po nim trudne obowiązki Sekretarza Generalnego Międzynarodówki Chrześcijańskiej.

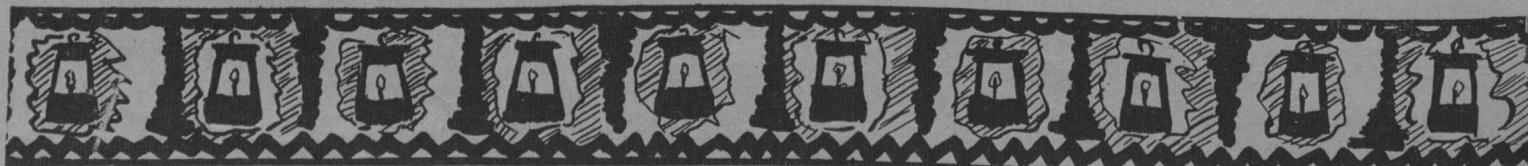
Usunięcie się Serrarensa ze stanowiska Sekretarza Generalnego naszej Międzynarodowej Centrali nie było zerwaniem z nią. Serrarens nie usuwa się na bok. Jest stale w kontakcie z Konfederacją, ze swym następcą i z organizacjami krajowymi. A kiedy znajdzie się w gronie swych przyjaciół jednakowo dobrze czuje się w gronie weteranów ruchu syndykalnego, jak i w towarzystwie młodych.

Kiedy już po ustąpieniu ze stanowiska Sekretarza Generalnego Konfederacji znalazł się na kursie syndykalnym, zarządzanym w La Breviere, był jednym z najpilniejszych słuchaczy w czasie wykładów i jednym z najweselszych kolegów w chwilach, kiedy zbieraliśmy się wieczorem by pogawędzić i pośpiewać.

WYDAJE mi się, iż przytoczone wyżej fakty najlepiej malują sylwetkę pierwszego Sekretarza Generalnego Konfederacji Międzynarodowej Syndykatów Chrześcijańskich. Kiedy my sami będziemy w trudnych sytuacjach, kiedy będziemy musieli powziąć brzemienne w skutkach decyzje, niechaj postępowanie Józefa Serrarensa będzie dla nas przykładem, niechaj nam ułatwi wybranie właściwej drogi.

L. R.

ABONAMENT ROCZNY	
za „NASZĄ PRACĘ” — miesięcznik :	
we Francji	5 F
w Belgii i Luksemburgu	50 frs. b.
w Holandii	4 floreny
w U. S. A.	1 dol.
w innych krajach równowartość	1 dol.
Prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto CCP Paris 4410-13 — „Nasza Praca” — 26, rue Montholon — Paris (9°).	
Zgłoszenia z Belgii i Holandii na zaabonowanie pisma naszego można kierować również na adres : Section Polonaise C.S.C. — 27, rue des Pitteurs — Liège. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto : CCP Nr 4224.70 — C.O.B. — Caisse Centrale des Dépôts — 129, rue de la Loi — Bruxelles. — Na odwrócie przekazu prosimy zaznaczyć : „pour le compte N° 71.653 de „Nasza Praca”.	



Wspólnota Europejska

B.D.I.C.

Inwestycje w C.E.C.A.

Kopalnie węgla, kopalnie rudy żelaznej oraz przemysł hutniczy są tymi gałęziami produkcji, które pierwsze zostały objęte wspólnym organizmem europejskim, który przyjął nazwę Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (C.E.C.A., czyli Communauté Européenne de Charbon et de l'Acier). Wiemy, że od czasu utworzenia tej Wspólnoty wiele na terenie tej produkcji się zmieniło. Wspólnota przyczyniła się do zmodernizowania tego przemysłu, co pozwoliło na łatwiejszą konkurencję z produkcją innych krajów i kontynentów.

Łączna wysokość inwestycji w okresie od 1954 do 1962 roku wyniosła 54 miliardy franków. Pomimo trudności,

na jakie natrafia zarówno przemysł węglowy jak i stalowy Wspólnoty, inwestycje te nie zmniejszają się. Wprost przeciwnie, wzrastają. Jest to spowodowane właśnie koniecznością dalszej modernizacji w wysiłku konkurencyjnym tych podstawowych gałęzi przemysłu. Inwestycje te w roku 1962 wyniosły 8,5 miliarda franków, co stanowi rekord na przestrzeni dziewięciu lat. Jeżeli zaś idzie o inwestycje w r. 1963, to już z otrzymanych informacji można sobie zdać sprawę, że ich suma będzie jeszcze wyższa.

Wysoka Władza tej Wspólnoty śledzi bardzo pilnie te inwestycje. I w miarę możliwości pomaga w tej akcji w ten sposób, iż udziela pożyczek uzu-

pełniających wtedy, gdy przedstawiony plan inwestycyjny idzie po linii określonej przez tę Władzę.

Dzięki nakładom, utrzymującym się ciągle na wysokim poziomie w przemyśle węglowym, w szczególności w węglowych centralach elektrycznych, te centrale będą mogły w roku 1966 zużyć 21 milionów ton węgla niskiego gatunku.

Całość akcji inwestycyjnej pozwoli produkcję węgla utrzymać w roku 1966 na stosunkowo wysokim poziomie. Przewiduje się bowiem, że produkcja ta wyniesie w roku 1966 około 242 milionów ton, podczas gdy w roku 1962 wyniosła ona 246 milionów ton.

Nakłady w przemyśle hutniczym utrzymują się również na wysokim poziomie. Nie zmniejszają się one pomimo obniżki ceny stali. Obciąża to naturalnie koszty produkcji. Ale mimo tej obniżki ceny inwestycje te są konieczne, gdyż inaczej po pewnym czasie przemysł stalowy nie wytrzymałby konkurencji światowej.

Rada Porozumiewawcza C.E.C.A. i Wielka Brytania

W chwili zgłoszenia przez W. Brytanię wniosku o przyjęcie do Wspólnego Rynku, została zawieszona działalność Rady Porozumiewawczej, obejmującej Europejską Wspólnotę Węgla i Stali oraz Wielką Brytanię. Skoro przewidywało się, że Wielka Brytania wejdzie wkrótce do Wspólnego Rynku, utrzymanie tych kontaktów na odcinku jedynie Węgla i Stali byłoby naturalnie nie celowe. Ponieważ jednak sprawa wejścia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku jest z kolei w zawieszeniu, wobec tego postanowiono wznowić kontakty, które pozwalały na terenie Rady Porozumiewawczej roz-

wiązać cały szereg problemów, interesujących zarówno kraje Wspólnoty Europejskiej jak i Wielką Brytanię na odcinku, objętym Wspólnotą Węgla i Stali.

Bilans handlowy Wspólnoty

Niejednokrotnie przeciwnicy Wspólnoty Europejskiej stawiają zarzut, że Wspólnota ta na skutek wspólnej bariery celnej dąży do tego, aby doprowadzić do samowystarczalności gospodarczej Wspólnoty. Takie dążenie mu-

siałoby się ujemnie odbić na wymianie handlowej krajów, które do Wspólnoty nie należą, z krajami Wspólnoty. Otóż dane statystyczne z zakresu importu i eksportu wskazują na zupełnie przeciwną sytuację.

Wprawdzie eksport Wspólnoty do innych krajów w roku 1962 wynosił o 5,8 procent więcej niż w roku 1961, gdy tymczasem eksport światowy wzrósł tylko o 5,3 proc. Ale zato import z krajów trzecich do Wspólnoty wzrósł o 11,3 procent, gdy tymczasem import światowy wzrósł tylko o 6,2 procent.

Z tego łatwo się zorientować, że rozwój gospodarczy Wspólnoty nie wpływa na zmniejszenie towarów, sprowadzanych z innych krajów, a na zwiększenie. Dlatego bilans handlowy Wspólnoty przedstawia się ujemnie. Deficyt Wspólnoty z 245.000 dolarów w roku 1958 podniósł się do 1.689.000 dolarów w roku 1962.

Konsumpcja mięsa wołowego

Od czasu do czasu dużo się pisze o sprawie mięsa. Jedne kraje są zainteresowane w tym, aby jaknajwięcej sprzedać zagranicę wyprodukowanego mięsa. Inne kłopotą się o to, skąd sprowadzić dostateczną ilość mięsa. Wiemy np. że w Anglii długo jeszcze po zakończeniu wojny obowiązywały kartki na mięso, gdyż Anglia nie miała dostatecznej ilości mięsa, wyprodukowanego u siebie a ze względu na konieczność zachowania równowagi bilansu płatniczego nie chciała sprowadzać z zagranicy większej ilości mięsa.

Ponieważ zaś w odżywianiu się ludzi, mieszkających w krajach wysoce uprzemysłowionych, mięso stanowi bardzo dużą pozycję, przeto zagadnienie ilości, jakości i ceny mięsa jest sprawą, którą musi się interesować nie tylko rolnik, produkujący zwierzęta na mięso, nie tylko rzeźnik i kupiec, ale i rząd.

Co więcej, staje się to zagadnieniem międzynarodowym.

Dlatego też znajdziemy cały szereg zestawień statystycznych, które mają ułatwić rozwiązanie tego trudnego zagadnienia.

Z tych zestawień dowiadujemy się, że przeciętne roczne spożycie mięsa wołowego w sześciu krajach Wspólnoty Europejskiej, na jedną osobę, wynosi:

Belgia 20,7 kg. — Francja 29 kg. — Holandia 17,2 kg. — Luksemburg 20,7 kg. — Niemcy 17,2 kg. — Włochy 10,8 kg.

Optymistyczne przewidywania

Egzekutywa Wspólnego Rynku ogłasza dane o produkcji z ostatnich miesięcy. Przewidywania są dość optymistyczne. Po ciężkiej zimie produkcja przyjęła duże tempo, szczególnie we Włoszech i we Francji. Przewiduje się, że to tempo utrzyma się nadal.

Jednakże ujemnym objawem jest wzrost cen towarów konsumpcyjnych, który nastąpił niemal we wszystkich krajach Wspólnoty. Jedynie Belgia i Niemcy zanotowały tendencję ku stabilizacji cen tych towarów, które wpływają decydująco na budżet rodzin robotniczych.

KRONIKA FRANCJI

Kurs syndykalny w Lens

W dniu 9 września odbył się kurs syndykalny w Lens.

Pisaliśmy już w „Naszej Pracy”, że w roku bieżącym szkolenie syndykalne przybrało inne formy.

W poprzednich latach wysiłek nasz szedł w tym kierunku, aby zebrać w Vaudricourt na przeciąg tygodnia grupę syndykalistów i przerobić szerzej dwa lub trzy zagadnienia. Zorganizowanie kursu tygodniowego wymaga poświęcenia części wakacji, co w związku z wakacjami rodzinnymi stawało się coraz trudniejsze. Ponadto nie można było myśleć o zorganizowaniu takiego kursu tygodniowego w kilku miejscach. A przyjazd z dalszych stron do Vaudricourt zabierał dodatkowo czas i był bardzo kosztowny.

Dlatego prześliśmy na kursy jedno i dwudniowe. Ale za to możemy urządzić takich kursów więcej i w różnych częściach Francji a nawet i poza jej granicami jak to wynika z naszego sprawozdania na stronie 9-iej z kursu w Luksemburgu.

Pierwszym takim kursem, urządzonym w ramach tego nowego programu, był kurs w Osny. Drugi z kolei był kurs w Lens.

Zebrałiśmy się w sali górników w poniedziałek rano. Program tego dnia studiów objął trzy zagadnienia :

- Historia ruchu robotniczego we Francji;
- Charakterystyka działalności syndykalnej;
- Pensje dodatkowe.

Pierwsze dwa wykłady były przeprowadzone przez kolegę Leonarda Rudowskiego. Trzeci wykład miał kolega Edmund Stocki.

Historia ruchu robotniczego we Francji

W pierwszym referacie cofnęliśmy się do czasów Rewolucji Francuskiej, która wprowadziła zakaz zrzeszania się w obronie praw zawodowych. Ten zakaz zrzeszania przypadł na czas, kiedy dzięki zastosowaniu wynalazków z dziedziny fizyki na polu dzia-

łalności gospodarczej nastąpił niezmiernie szybki rozwój przemysłu, co doprowadziło do formalnej rewolucji przemysłowej, do koncentracji przemysłu i do wycisku robotnika. Robotnicy niszczą w Anglii warsztaty tkackie, we Francji dochodzi do znanej „Révolte des Canuts”. Rewolucja 1848 roku daje prawo zrzeszania się, ale po dwóch latach odbiera je organizacjom robotniczym. Dopiero w roku 1884 parlament przyznaje prawo zrzeszania się w syndykatach robotniczych celem obrony praw. Od tej pory następuje



organizacja i rozwój ruchu syndykalnego we Francji. Historia tego ruchu jest bogata i pouczająca dla każdego, kto interesuje się problemami społecznymi, a już w szczególności jest ona interesująca dla każdego robotnika, którego interesów te syndykaty bronią.

Zarówno wykład jak i dyskusja pozwoliły na zapoznanie się z powstaniem kilku organizacji syndykalnych, przemian na tym terenie i stanowiskiem poszczególnych central syndykalnych w najważniejszych zagadnieniach.

Charakterystyka działalności syndykalnej

Różnice pomiędzy poszczególnymi centralami syndykalnymi przejawiają się nie tylko w założeniach teoretycznych i doktrynalnych, ale jeszcze bardziej w trakcie samej akcji syndykalnej. Te różnice, które decydują o tym, kto znajdzie się w szeregach jednego czy drugiego syndykatu, są zwykle przez większość członków raczej wyczuwane. Natomiast nie wiele osób za-

daje sobie trud pogłębienia tego zagadnienia.

I właśnie nasz kurs wrześnieowy starał się tym działaczom, którzy na co dzień mają do czynienia z tymi zagadnieniami ułatwić ich zadanie na odcinku propagandowym oraz na odcinku codziennej akcji syndykalnej.

Pensja dodatkowa

Sprawa pensji dodatkowej, czyli „retraite complementaire” jest zagadnieniem niezmiernie aktualnym a jednocześnie skomplikowanym. Szczególnie te komplikacje są znacznie w okresie przejściowym, kiedy prawa poszczególnych osób nie są jeszcze ostatecznie obliczone i gdy trwa stan prowizoryczny, wyrażający się w formie „zaliczek”.

Te sprawy wyjaśnił bardzo szczegółowo kolega Stocki, który podał najpierw same zasady, na jakich opiera się pensja dodatkowa. Potem wskazał przepisy specjalne, obowiązujące w stosunku do górników. A wreszcie wyjaśnił, skąd pochodzą pozorne różnice w traktowaniu spraw osób, posiadających w zasadzie takie same prawa. Ten okres przejściowy, prowizoryczny, powinien wrótce być zakończony. Teoretycznie powinien on się skończyć z dniem 31 grudnia 1963 roku. Ale trzeba być przygotowanym na to, że może on jeszcze przeciągnąć się trochę poza tę datę.

Wnioski

Konkluzje, jakie wyciągnięto na zakończenie, mogą być ujęte w dwa punkty:

— przede wszystkim należy podkreślić użyteczność podobnych dni studiów dla działaczy syndykalnych;

— a ponadto trzeba dojść do wniosku, iż trzeba dążyć do objęcia szkoleniem syndykalnym największej ilości robotników w szczególności robotników młodych, aby coraz więcej młodych Polaków zaczęło odgrywać rolę w ruchu syndykalnym.

Czy pracownik zwolniony w ciągu roku ma prawo do premii wypłacanej w ciągu roku?

Jeżeli pracownik jest zwolniony w ciągu roku, to najczęściej patron wypłaca mu należność za okres, który przepracował i odpowiednią część należności z tytułu wakacji płatnych. Rzadko tylko daje mu odpowiednią część premii, wypłacanej w wielu przedsiębiorstwach w końcu roku uważając, że wypłata tej premii jest uzależniona od obecności pracownika w przedsiębiorstwie w dacie wypłacania premii.

Jest to jednak pokrzywdzenie tego pracownika. Jeżeli bowiem w danym przedsiębiorstwie stale się taką premię wypłaca, to wówczas robotnik w

Kongres górników polskich w Lens

W dniu 22 września br. odbył się 17-ty Kongres Polskiej Federacji Wolnych Górników C.F.T.C.

Już weszło w zwyczaj, iż taki Kongres odbywa się na krótko przed ogólnym górniczym Kongresem C.F.T.C., a to dlatego, by można było przygotować dezyderaty polskich górników i, by z kolei, można je było włączyć do ogólnej rezolucji kongresowej, która będzie zawierał wszystkie wysuwane przez górników żądania.

W ten sposób rewindykacje polskich górników otrzymują poparcie całej wielkiej francuskiej organizacji syndykalnej C.F.T.C.

Otwarcia Kongresu dokonał Prezes Federacji, Antoni ŁUKASZCZYK. Sprawozdanie z działalności Federacji Polskiej, jak również z całości akcji syndykalnej na odcinku górniczym złożył Sekretarz Generalny, Franciszek SZCZEPANIAK.

To sprawozdanie dało podstawę do obszernej i szczegółowej dyskusji, w której dość dużo miejsca poświęcono sprawie bolączek „knapschaftowych” jak i opóźnień w przyznawaniu pensji dodatkowych.

Sprawozdanie kasowe złożył Skarbnik, Alojzy ŚWIĘTEK.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i po dyskusji, postanowiono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Sekretarza Generalnego i Skarbnika.

Dokonano z kolei wyboru nowych władz Federacji. Oto skład tych władz:

— ŁUKASZCZYK Antoni, prezes — z Sekcji Salaumines;

— CHUDERSKI Mieczysław, wiceprezes — z Sekcji Haillicourt, szyb 6;

— RECLIK Stanisław, sekretarz protokularny — z sekcji Calonne-Liévin;

— MICHALSKI Józef, zastępca sekretarza protokularnego — z sekcji Marles-les-Mines;

— ŚWIĘTEK Alojzy, skarbnik — z sekcji Noeux-les-Mines;

— CIESIELCZAK Stanisław, zastępca skarbnika — z sekcji Salaumines;

— ISYDORCZAK Edmund, przewodniczący Komisji Rewizyjnej — z sekcji Marles-les-Mines;

— TOMASZUK Stanisław, z sekcji Lens 4, oraz MATYJASZCZYK Henryk, z sekcji Sallaumines — członkowie Komisji Rewizyjnej;

— RECLIK Stanisław i ŁUKASZCZYK Antoni zostali wybrani na członków Rady Syndykalnej C.F.T.C. oraz ŚWIĘTEK Alojzy na zastępcę.

Na zakończenie uchwalono obszerną rezolucję, która zostanie przedstawiona ogólnemu Kongresowi Górniczemu C.F.T.C. w październiku.

Rezolucja ta domaga się:

— usunięcia niesprawiedliwości i niedomagań przy wymierzaniu renty knapschaftowej;

— przyznania premii macierzyństwa wszystkim cudzoziemcom;

— wprowadzenia automatycznej naturalizacji dla tych cudzoziemców, którzy zamieszkują we Francji dłużej aniżeli lat 15 i nie byli karani.

— przedłużenia ważności zaświadczeń uchodźczych O.F.P.R.A. do lat 10;

— przyznawania medalu górniczego każdemu górnikowi cudzoziemskiemu, jeżeli spełnia on warunki, wysuwane pod adresem obywateli francuskich;

— zaliczania okresu służby wojskowej w czasie wojny 1939—1945 do wysługi lat, które się bierze pod uwagę przy ustalaniu prawa do Medalu Pracy;

— przywrócenia audycji radiowych na falach Radia Lille.

Daty wakacji szkolnych

Wakacje w okresie Wszystkich Świętych zaczynają się w czwartek rano, 31 października a kończą się w niedzielę, 3 listopada wieczorem.

Wakacje na Boże Narodzenie zaczynają się w sobotę, 21 grudnia rano, a kończą się w czwartek wieczorem 2 stycznia. Przyczym w dniu 19 grudnia, w czwartek, wyjątkowo będą normalne zajęcia szkolne.

Na Ostatki wakacje złączą się w niedzielę rano, 9 lutego i trwają do czwartku wieczora, 13 lutego.

Wakacje Wielkanocne zaczynają się w czwartek, 26 marca rano, i będą trwały do czwartku wieczora, 9 kwietnia.

Wielkie wakacje zaczynają się w przedszkolach i szkołach powszechnych (enseignements préélémentaire, élémentaire et de fin d'études primaires) w czwartek rano, 2 lipca i trwają do czwartku wieczora, 17 września. W innych szkołach zaczynają się w niedzielę rano 28 czerwca a kończą się w niedzielę wieczorem, 20 września.

Przegląd społeczny i gospodarczy

Encyklika Społeczna: „Mater et Magistra” (X)

Współpraca w skali ogólnie światowej

Światowe wymiary wszystkich ważniejszych zagadnień

„Postęp nauki i techniki pomnożył i zacieśnił więzy łączące narody w dziedzinach życia społecznego, powiększając przez to ich wzajemną współzależność.

Dlatego każde ważniejsze zagadnienie, czy to z dziedziny naukowej, czy technicznej, czy dotyczy ono spraw ekonomicznych, czy polityki wewnętrznej Państwa, staje się zagadnieniem ponadnarodowym, a często i ogólnoswiatowym.

Wskutek tego poszczególne Państwa nie mogą całkowicie rozwiązać swych ważniejszych zagadnień we własnym tylko zakresie i wyłącznie własnymi siłami, nawet choćby to były Państwa wyróżniające się wysokim stopniem kultury, liczbą i przedsiębiorczością obywateli, postępem ekonomicznym, bogactwem i wielkością terytorium.

Narody wzajemnie zależą od siebie i można powiedzieć, że każdy z nich się rozwija przyczyniając się do dobra drugich. Stąd konieczność nakazuje współpracę między nimi.

Wzajemny brak zaufania

Jakkolwiek u poszczególnych ludzi i w narodach wzrasta coraz bardziej przekonanie o tej konieczności współpracy, to jednak niektórzy, zwłaszcza ci, co w Państwie sprawują wyższą władzę, wydają się niezdolni do spełnienia tego zadania. Nie trzeba szukać powodu tego w nauce, technice, czy ekonomii, ale w braku wzajemnego zaufania. Poszczególne jednostki i co za tym idzie całe narody boją się siebie wzajemnie. Jeden obawia się, by drugi nie powziął planu zgniecenia go i by przy nadarzącej się sposobności nie usiłował urzeczywistnić swych planów. Dlatego Państwa organizują swe zbrojenia obronne, nie po to — jak mówią — by atakować, ale po to, by odstraszyć przeciwnika od napadu.

Skutek tego jest taki, że ludzkie siły i olbrzymie zapasy bogactw natury używa się w celach niekonstruktwnych i przez to budzi się i powiększa tak u poszczególnych ludzi, jak i w całych narodach obawę i niepokój, które odstraszą ludzi od podejmowania inwestycji na większą skalę.

Brak uznania porządku moralnego

Ten brak wzajemnego zaufania zdaje się wypływać stąd, że ludzie, zwłaszcza ci, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska w Państwie, kierują się w działaniu odmiennymi poglądami na życie.

Niektórzy z nich utrzymują, że nie ma praw rządzących prawdą i dobrem — praw transcendentnych, koniecznych, powszechnie obowiązujących i w jednakowy sposób ważnych dla wszystkich. Odrzucając istnienie jednego i tego samego prawa sprawiedliwości obowiązującego wszystkich, niemożliwym staje się pełne i pewne porozumienie.

Wprawdzie wyraz „sprawiedliwość” i powiedzenie „nakazy sprawiedliwości” są na ustach wszystkich, ale niestety powyższe słowa nie mają tego samego znaczenia u wszystkich; często nawet te same słowa oznaczają coś wręcz przeciwnego. Stąd częste i gorące apele do „sprawiedliwości” albo do „nakazów sprawiedliwości” zamiast dać możliwość spotkania się i wzajemnego porozumienia, powodują jeszcze większe zamieszanie, ożywiają kontrasty i rozniecają namiętne spory. Skutkiem tego postępowania jest rozpowszechnione przekonanie, że dla zdobycia uznania własnych praw i interesów nie ma innej drogi, jak odwołanie się do przemocy, źródła zła najniebezpieczniejszego.

Bóg podstawą porządku moralnego

Wzajemne zaufanie wśród narodów i Państw nie może się zrodzić i umocnić inaczej jak tylko przez uznanie i zachowywanie praw, które rządzą prawdą i sprawiedliwością. Ale porządek moralny opiera się na Bogu; odcięty od Boga rozsypuje się. Człowiek bowiem nie jest tylko ciałem, organizmem materialnym, lecz składa się także z duszy rozumnej i wolnej. Ona właśnie domaga się bezwzględnie prawa moralnego opartego na religii i ono lepiej niż jakakolwiek wartość czysto materialna może rozwiązać zagadnienia, które nasuwa życie indywidualne i zbiorowe obywateli tak w obrębie jednego Państwa, jak i w stosunkach między narodami.

Nie brak dziś takich, którzy twierdzą, że w epoce triumfu nauki i techniki ludzie mogą stworzyć cywilizację w oparciu o własne siły z pominięciem Boga. W rzeczywistości jednak prawda jest inna, bo właśnie postęp nauki i techniki stawia problemy w skali światowej, a one nie mogą być rozwiązane inaczej jak w oparciu o powagę Boga, Stwórcy człowieka i całej natury.

Tę prawdę potwierdza sam rozwój nauk, przed którymi otwierają się ja-

kby horyzonty nieskończone i budzą one w umysłach wielu przeświadczenie, że nauki matematyczne mogą wprowadzić określenie zjawiska zewnętrzne, ale nie są zdolne uchwycić i tym mniej wyrazić całkowicie głębokiej rzeczywistości rzeczy.

Tragiczne doświadczenie przeszłości wskazujące na to, że olbrzymie siły wyzwolane techniką mogą być obrócone ku pożytkowi ludzi albo ku ich zgubie, stawia na pierwszym miejscu znaczenie wartości moralnych i duchowych, gdyż tylko te wartości mogą sprawić, że postęp nauki czy techniki nie obróci się na zgubę ludzkości, lecz pomagać będzie do zachowania i rozwoju cywilizacji.

Wstrząsające uczucie niedosytu, które rozpowszechnia się w krajach o wysokiej stopie życiowej, burzy fikcję o raj na ziemi i równocześnie coraz jaśniejszą staje się świadomość nienaruszalnych i powszechnych praw osoby ludzkiej, dzięki czemu coraz silniej zaznacza się u ludzi dążność do nawiązywania wzajemnych stosunków bardziej sprawiedliwych i bardziej zgodnych z ludzką godnością. To wszystko dowodzi, że ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z granic swoich możliwości i pilniej niż przedtem zwracać się do wartości duchownych.

Powyższe objawy wzbudzają nadzieję, że nie tylko poszczególne narody, lecz i narody dojdą do szerszej i owocniejszej współpracy”.

Uwaga. Świat zapominający o Bogu i prawach moralnych przedstawiał często obraz osławionej wieży Babel... gdzie do porozumienia dojść nie mogło, bo w te same słowa kładziono inną treść i inne znaczenie. Ale kiedy nareszcie dojdziemy do przekonania, że cała ludzkość tworzy jedną istotnie równowartościową całość i że każdy poszczególne człowiek jest nosicielem tych samych istotnych wartości i aspiracji, wtedy na tej ludzkiej płaszczynie będziemy mogli budować sprawiedliwą współpracę. Na tym punkcie papież jest optymistą!... Ale równocześnie przypomina nam wszystkim, że taka współpraca nie jest możliwa bez uznania godności ludzkiej każdego człowieka i że to uznanie będzie częścią abstrakcją bez poszanowania podstawowych praw moralnych. Na ten temat napisał papież wspaniałą encyklikę „Pacem in terris” — „Pokój na ziemi”.

J. G.

Coś dla naszych matek

Posłuszeństwo

Jednym z bardzo ważnych problemów wychowania jest wyrobienie i utrzymanie posłuszeństwa u dzieci. Nie ma poprostu domu gdzie od czasu do czasu (przeciętnie co dzień) nie wpływa na scenę domową kwestia „posłuszny”, albo „nieposłuszny” (nieusłuchany — jak mówią nasze mamy). Większy lub mniejszy stopień posłuszeństwa, zależny jest od autorytetu, jaki w domu wyrobili sobie rodzice.

Nie można wyobrazić sobie prawidłowego wychowania dzieci bez usta-

Z czego wypływa autorytet rodziców? U matki z poczucia przynależności dziecka do niej. Matce zdaje się że bez niej dziecko jest zgubione, że nie potrafi samo o sobie myśleć, że potrafi się interesować tylko głupstwami, że zostawione samo sobie, popęlić będzie tylko błędy, a matka będzie za to odpowiedzialna. U ojca poczucie autorytetu wypływa z poczucia ważności swojej osoby i z potrzeby podkreślenia tej ważności wobec siebie i wobec drugich. Zwłaszcza jeśli w

między nim i rodzicami, uznawało nieomylność ich postanowień i z zamkniętymi oczami rzucało się w tej chwili w stronę, gdzie rodzice je posyłają. Jednym słowem chcemy, by nasze dzieci były doskonałościami.

Im dzieci są starsze, tym gorzej ta sprawa się przedstawia. Dzieci nie mogą zrozumieć naszych pobudek (czy my sami je zawsze rozumiemy?). Widzą tylko efekt: ciągle rozkazy i zakazy, ciągle dyrygowanie i kary, tak że w końcu dziecko zaczyna wątpić czy my je kochamy.

Skąd dziecko może zrozumieć, że w nim widzimy samych siebie? Przeżywamy nasze dzieciństwo, naszą młodość i bogaci w obecne doświadczenie chcemy nim kierować. Chcemy, by dziecko miało lepszą przyszłość, lepsze życie niż my. Ambicje nasze w stosunku do naszych dzieci są niezmiernie. Dlatego każde niepowodzenie dziecka przeżywa nas tak bardzo.

Dlatego wymagamy bez przerwy wysiłku, dlatego wymagamy posłuszeństwa i nie skąpimy kar. Do tego dochodzi zmęczenie życiem i kłopotami. Matka mająca „cały dom na głowie”, ojciec pracujący szereg godzin poza domem, mają prawo wymagać uszanowania chwil spoczynku i ciszy domowej. Ale jednocześnie dzieci mają też swoje problemy, które muszą rodzicom przedstawić. Żywość dziecka, jego nieumiejętność w przedstawieniu każdej sprawy, dorzuca do przygniatającego nas zmęczenia rozdrażnienie i powoduje wybuch gniewu, rozkaz ciszy i karę. Najczęściej zaczyna się to od słów: „ja w twoim wieku” itd. Dziecko zna je na pamięć, wie, że rodzice w jego wieku byli zawsze na czole klasy i sami dawali sobie ze wszystkim radę. Ale, jednocześnie, gdy próbuje samo coś zrobić, nie pytając o radę rodziców, znowu jest ukarane. Dochodzi więc do wniosku, że starsi sami nie wiedzą czego chcą — pozornie słucha i spełnia rozkazy, a za plecami rodziców robi co chce.

Starajmy się inaczej doprowadzić dziecko do posłuszeństwa — nie nakazem i krzykiem. Od małego ustalajmy mu jasno co mu wolno, a co nie, dajmy mu do spełnienia pewne czynności w domu (zawsze te same) i ani na krok od tego nie odstępujemy. Z wiekiem uwzględniamy jego rozwój, tłumaczmy mu raczej, ale jednocześnie pamiętajmy, że nie jesteśmy doskonałościami ani my, ani nasze dzieci i że, im mniej będziemy się złościć, tym lepszy skutek osiągniemy.

H. K.



lonego autorytetu rodziców. Na nim opiera się przygotowanie dzieci do życia, wyrobienie w nich dojrzałości, umiejętności stawiania czoła przeciwnościom, jakimi życie jest najeżone. Autorytet rodziców pomaga dzieciom do zorganizowania życia, stwarza oparcie, którego dziecko potrzebuje, stwarza w nim obraz rodziców dobrych i mocnych, ideał, gotowy do naśladowania. Ale jednocześnie dążenie do utrzymania przesadnego autorytetu, a co za tym idzie, do ustawicznego krępowania dziecka w każdym poczynaniu i do narzucania mu bez przerwy naszej woli, mija się zupełnie z celem i nie daje dziecku żadnego przygotowania do życia.

pracy spotkało go jakieś niepowodzenie (np. awantura z szefem) odbija to sobie w domu, nadrabiając głosem (raczej krzykiem) i wykazując, że „on rządzi i jemu należy się posłuszeństwo”.

W przeważnej części, dzieci nie słuchają rozkazu i nie spełniają go w tej chwili. Dzieci chciałyby, by rozkaz, polecenie spełnienia jakiejś czynności poparte było tłumaczeniem dlaczego? i jak?

Starają się dyskutować i przeciwstawiać swoje rozumowanie.

A my starsi nie chcemy tego zrozumieć. Chcemy, by dziecko, jak dorosły, miało poczucie różnicy istniejącej



KRONIKA HOLANDII



K.A.B. i N.V.V. wypracowały wspólny program

(Ciąg dalszy)

Zniesienie placenia premii

Obecnie premie na ubezpieczenia socjalne są płacone częściowo przez pracodawcę, a częściowo przez pracownika. To podwójne premiowanie wnosi tylko chaos w gospodarce finansowej. Te premie, czy płacone są przez pracowników, czy też przez pracodawców, pozostaną zawsze kosztami pracy wyrównywanymi przez jedną i tą samą kasę. Dlatego syndykaty wzywają do

całkowitego zniesienia premiowania przez pracownika.

Budowa mieszkań

Rozumie się samo przez się, że problem mieszkaniowy musiał znaleźć się w programie pracy syndykatów. Chodzi o tak zwane mieszkania subsydiowane.

Tych mieszkań buduje się bardzo mało. Tymczasem, budowa na wolnym

sektorze wzrasta z dnia na dzień. Ale te domy i mieszkania są dostępne tylko dla pracowników lepiej sytuowanych, a to z powodu ich wysokich cen. Chodzi zaś właśnie o to, aby budować jak najwięcej tanich domów i mieszkań subsydiowanych przez Rząd. Stale bowiem odczuwa się jeszcze brak mieszkań dostępnych dla szerszych mas społeczeństwa.

Prawo strajku

Syndykaty stają na tym stanowisku, że do strajku uciekać się należy dopiero w ostateczności, tj. wtedy, gdyby całe życie gospodarcze było zagrożone.

Prawo strajku w Holandii jest ujęte w odpowiednich paragrafach i zatwierdzone przez Wysoką Radę. Mimo to, pracownik, jako jednostka, może być pociągany do odpowiedzialności sądowej.

Dlatego to, wysunięto żądanie, by za konsekwencje spowodowane przez strajk, pracownik nie mógł być pociągany do odpowiedzialności, jeśli porzucił pracę na wezwanie syndykatu. Natomiast, żeby powyżej w tym wypadku mógł być odpowiedzialny syndykat, który wezwał do strajku.

Więcej wolności w zarobkach podług umów zbiorowych

Obecna sytuacja na rynku pracy

Tarcia w ekonomii holenderskiej trwają nadal Powodują one takie przypadki jak czarne zarobki, handel pracownikami (ronselarij), dzikie strajki, czy też masowe sprawdzanie pracowników z zagranicy.

Holandia stała się, w stosunku do zagranicy, pomimo rewaluacji Florena, tanim krajem i będzie ona nadal zachowywała ten charakter na skutek utrzymywania niskich zarobków pracowników.

Rząd pilnuje, aby w ciągu roku, zarobki nie przekroczyły limitu Centralnego Biura Planowania. Lecz i to nie pomaga. Czarne zarobki są ciągle na porządku dziennym, tak że zatrzymanie tego procesu wydaje się już nie możliwe. Dzikie strajki naprężają coraz więcej atmosferę, a brak rąk do pracy w niektórych gałęziach przemysłu stwarza problemy nie do rozwiązania.

Propozycje syndykatów

Jedynym wyjściem z tej kłopotliwej sytuacji jest, zdaniem syndykatów, poważna podwyżka zarobków i jak najszybsze zrównanie zarobków i cen z innymi krajami Zachodniej Europy. Przewodniczący K.A.B., Middelhuis proponował już przy wstępnych rozmowach pomiędzy Stichting van de Arbeid i Ministrem od Spraw Socjalnych, Veldkamp, ogólną podwyżkę do 12%. Centralne Biuro Planowania proponowało podwyżkę zarobków o 4%. Zdaniem Biura wysokości ta jest słuszna i wystarczająca, natomiast przy podwyżce o 8% ceny musiałyby automatycznie podskoczyć o 4%.

Propozycję tę zaatakowały syndykaty jako nie realną i śmieszna; postanowiono więc ponownie, za pośrednictwem Centralnej Komisji dla Badania Ekonomii Państwowej (O.N.E.), orga-

nu socjalno-ekonomicznej Rady, zwrócić się do Centralnego Biura Planowania o dodatkowe i realne zbadanie, jakie konsekwencje może za sobą pociągnąć podwyżka zarobków o 8%, 10% lub 12%, przy jednoczesnym przedłużeniu wakacji o 2 dni.

Na podstawie tej wypowiedzi będzie starał się Rząd określić granicę dozwolonej podwyżki zarobkw.

Czy syndykaty dojdą z Rządem do zgody — to jest jeszcze wielkim znakiem zapytania.

Gaz ziemny — nowe źródło energii

Gdy w maju 1959 roku, przy próbnym borowaniu w Groningen odkryto złoża gazu ziemnego, nie myślano nigdy, że złoża te w tak dużej mierze zainteresują Holandię i nawet całą Zachodnią Europę. Liczono bowiem wtedy najwyżej na 60 miliardów M3. Dzisiaj się nikt temu nie dziwi, cała Europa interesuje się tymi złożami. Ilość złóż tego gazu oblicza się na co najmniej 500 miliardów M3, nie mówiąc o złożach jeszcze nie zbadanych dokładnie, lecz odkrytych koło Bierum.

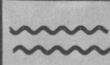
Aby sobie można uświadomić ogromną ilość tego gazu, zmienimy ten gaz w wartościach kaloryjnych na węgiel; będzie to mniej więcej 500 milionów ton węgla. A roczna produkcja węgla w Holandii wynosi 12,5 milionów ton.

W porównaniu z rezerwami gazu w Zachodniej Europie, to według ostatnich określeń, wynoszą one 870 miliardów M3. Odkryty gaz w Groningen wynosi więc więcej jak połowę ogólnych zasobów Europy Zachodniej. Dnia 6 kwietnia 1963 roku została oficjalnie utworzona Unia Gazowa. Celem tej Unii jest jaknajszysza eksploatacja i dystrybucja tego gazu.

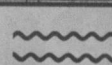
Współdział w tej Unii biorą Rząd holenderski, państwowe kopalnie, królewskie przedsiębiorstwa Shell i Stand Oil Comp.

Unia ta opracowała plan eksploatacji. Widocznym rezultatem tego planu jest rozpoczęcie borowania do głębokości 2.800 metrów, do złóż gazowych w dniu 25 lipca w Slochteren (koło Groningen). Z tym dniem otwarto nową epokę w historii gazu holenderskiego. Już w grudniu — spodziewają się — nastąpi czasowe podłączenie do sieci gazowej w Hoogezand, zaś w czerwcu 1964 r. spodziewają się ukończyć wszystkie prace związane z eksploatacją gazu w Slochteren i zapewnić odbiór gazu dla publicznego użytku w wysokości 6 milionów M3 dziennie.

Ze strony Rządu, zainteresowano się w jaki sposób możnaby te ogromne ilości gazu ziemnego używać, na wypadek wojny, zamiast produktów ropy naftowej. Rząd zwrócił się więc do Centralnego Instytutu Technicznego (T.N.O.) o zbadanie, jakie możliwości istnieją, co do użytku gazu ziemnego w innych postaciach aniżeli dotychczas używanych.



KRONIKA LUKSEMBURGA



Kurs w Luksemburgu

Mówi się czasem, że najtrudniej to zacząć. A jak już się zacznie, to później jakoś idzie.

Można to zastosować do naszych syndykalnych kursów. Kiedy zmieniliśmy dotychczas stosowany system sesji dorocznych tygodniowych w Vaudricourt, trzeba było stosunkowo długo czekać na to, aby nasza nowa propozycja była przyjęta i wprowadzona w życie.

Odpowiedź Luksemburga

Kiedy rozesłaliśmy pierwszy okólnik powiadamiający, iż mamy zamiar z tygodniowych dorocznych sesji w Vaudricourt przejść na jedno lub dwa dniowe kursy w różnych częściach Francji i Europy, koledzy z Luksemburga byli jednymi z tych, którzy nie czekali zbyt długo na to, aby powiadomić nas o tym, że nasz plan bardzo im odpowiada i czekają dalszych propozycji.

Wtedy trochę myśmy zwlekali z odpowiedzią. Nie przez lenistwo. Ale by zorientować się, jak inne ośrodki odpowiedzą na nasz apel. Trzeba było bowiem sobie ułożyć pewien plan tej akcji i ustalić jej kalendarz.

Kiedy myśmy byli gotowi do podjęcia dalszej akcji, koledzy z Luksemburga mieli najbliższy okres dość wypełniony i wówczas wysunęli termin wrześniowy.

Wobec tego, iż i koledzy z okręgu Lens również wybrali termin wrześniowy, więc po dłuższej przerwie w tej akcji, zaczętej wiosennym kursem w Osny, trzeba było czekać aż do jesieni, żeby w tym samym miesiącu urządzić aż dwa kursy.

Mimo, że to wymaga sporego wysiłku ze strony wykładawców, nie uchylił się. Uważamy bowiem, że lepiej nawet aby wykładawcy mieli za dużo zajęcia aniżeli za mało, albo wcale.

Kolonia Polska

Kolonia Polska w Luksemburgu nie jest zbyt liczna. Naturalnie jeżeli będziemy operowali liczbami bezwzględny. Ale jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że i Luksemburczyków nie jest przecież tak dużo, to nie możemy się dziwić, że Polaków nie jest znowu tak bardzo dużo.

Pracę utrudnia to, że w samym mieście stołecznym tego kraju nie ma

większego skupiska i że na to, aby wziąć udział w zebraniu, trzeba przejechać mniejszą lub większą ilość kilometrów.

Pomimo jednak tego „rozproszenia”, życie organizacyjne nie zamiera. A taki bodziec zewnętrzny, jak zapowiedź przyjazdu prelegenta z Francji, ściągnął na kurs prawie trzydzieści osób, mimo że niedziela, 22 wrzesień, była dniem pogodnym, co z pewnością wpłynęło na to, że niejedyn kandydat na kurs, zamiast na kurs, pojechał sobie na spacer.

Nabożeństwo

Zebraliśmy się najpierw na Mszy świętej, która została odprawiona przez księdza doktora profesora J. Grochota. Ksiądz Profesor w sposób jasny i przekonujący mówił w czasie kazania o odpowiedzialności wszystkich katolików, zarówno duchownych jak świeckich, za losy Kościoła i o naszych obowiązkach angażowania się w akcji społecznej, w szczególności zaś we wszelkiej akcji, mającej na celu doprowadzenie do stosowania chrześcijańskiej nauki społecznej w życiu.

Kazanie to, już nawiązywało do kursu, stanowiło niejako wprowadzenie, głębokie uzasadnienie działalności syndykalnej, pojętej po chrześcijańsku.

W czasie Mszy św. zebrani śpiewali pieśni według, ustalonego programu, a po Sanctus znany skrzypek polski, Bolesław Żochowski, odegrał „Ave Maria”. Pan Żochowski po wzięciu udziału w ogłoszonym przez Radio Luksemburg konkursie został zaangażowany na stałe do tego radia, słyszymy go niejednokrotnie w czasie nadawanych przez to radio koncertów. W czasie tej Mszy mogliśmy słuchać go bezpośrednio. Myślę, że w wykonanie tego utworu włożył jeszcze więcej duszy, niż zwykle, gdyż długo byliśmy pod wrażeniem jego muzyki.

Kurs zaczął się po posiłku południowym.

Program

Przy stole prezydyjnym zasiedli: Prezes Sekcji Luksemburskiej Ignacy Marcinkowski, Sekretarz Władysław Weiórka i Skarbnik Wojciech Pawlik. Po otwarciu kursu przez Prezesa, przystąpiono do wykładów, prowadzo-

nych przez przybyłego z Paryża Prezesa FITCRE i Redaktora Naszej Pracy, Leonarda Rudowskiego. Pierwszy temat: „Dlaczego mamy się organizować w syndykatach chrześcijańskich?” Drugi temat: „Prawa administracyjne i socjalne Polaków na terenie państw Wspólnoty Europejskiej”.

Odnosnie pierwszego tematu wykładawca podkreślił konieczność organizowania się, wykazując na przykładach, co osiągnięto dla cudzoziemców dzięki zorganizowaniu się w syndykatach.

W drugim temacie wykładawca wyjaśnił przede wszystkim, jak pod względem prawnym ujmują ustawodawstwa krajów Wspólnoty sytuację tych, którzy są naturalizowani, którzy mają statut uchodźcy (IRO—pass) i wreszcie tych, którzy mają paszport konsularny.

Ci, którzy mają statut uchodźcy, mają na wielu odcinkach uprawnień w dziedzinie ubezpieczenia, lepszą sytuację, aniżeli ci, którzy mają paszport konsularny. Wynika to właśnie z ich sytuacji prawnej. I nie można mówić właściwie, że ci, którzy mają paszport konsularny mają mniejsze prawa. Bo mają oni takie same prawa, jak i wszyscy inni cudzoziemcy. I dla nich większe uprawnienia można zdobyć jedynie w drodze umów między danym państwem, którego są oni obywatelami. Natomiast dla tych, którzy mają statut uchodźcy, udało się uzyskać sytuację, zbliżoną do sytuacji samych obywateli danego państwa. Czyli, że ich sytuację udało się polepszyć. Ale i na tym polu jest jeszcze sporo do zrobienia. Można tu jeszcze sporo uzyskać, jeżeli będziemy dobrze zorganizowani.

Dyskusja

W czasie kursu były bardzo liczne interwencje obecnych. Głos zabierali Franciszek Gołębiowski, Stanisław Kurzawa, Leon Czupryniak, Stanisław Czerwiński, Czesław Sieradzki, Prezes Młodzieży, oraz Stanisław Junak.

Najżywiej dyskutowano prawa pracowników cudzoziemskich do utrzymywania paszportów i tytułów, uprawniających do podróżowania poza granicami Luksemburga, oraz prawa do świadczeń socjalnych dla tych, którzy mieszkają w Luksemburgu a pracują lub pracowali w innych krajach Wspólnoty Europejskiej.



POLAK NA OBCYZYNNIE

GŁOS PRACOWNIKÓW POLSKICH W BELGII

Wysokie odznaczenie prezesa A. Cool'a

Prezes Belgijskiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich, August Coll, ukończył lat sześćdziesiąt. Konfederacja urządziła z tej okazji przyjęcie dla wszystkich tych osobistości, które chciały Prezesowi Cool'owi złożyć życzenia.



Uroczystość ta odbyła się w salach pałacu Val Duchesse. Na uroczystość tę przybyło wiele osobistości ze sfer rządowych, duchownych, syndykalnych, gospodarczych, z organizmów międzynarodowych.

W czasie tej uroczystości zabrał głos minister Servais, który podkreślił zasługi Prezesa Cool'a i podał do wiadomości, że rząd belgijski i Król postanowili odznaczyć Jubilata Komandorią Orderu Korony (Commandeur de l'Ordre de la Couronne).

Insignia tego orderu nałożył Prezesowi Cool'owi Premier rządu belgijskiego Théo Lefèvre.

Prezes Cool podziękował zarówno za wysokie odznaczenia jak i za złożone mu przez obecnych życzenia. Podkreślił przytem, że przyznane mu odznaczenie przyjmuje on przede wszystkim jako wyraz uznania dla zasług chrześcijańskiego ruchu syndykalnego a tylko w drobnej części jako skierowane pod jego osobistym adresem.

Uroczystość ta przeciągnęła się w miłej atmosferze dość długo.

W imieniu F.I.T.C.R.E. złożył życzenia Prezesowi Cool'owi kolega Popovitch, Sekretarz Generalny, a w imieniu Polskiej Konfederacji — kolega Bolesław Lachowski, wiceprezes naszej Konfederacji.

Górnictwo sprawy

Spraw górnictwa jest wiele. Trudno poruszyć w jednym artykule wszystkie. Trudno od razu znaleźć rozwiązania na wszystkie bolączki.

Ale postarajmy się dzisiaj naświetlić niektóre z nich.

Nikt nie przeczy temu, że praca górnicza a w szczególności górników pracujących pod ziemią, jest ciężka. Jeżeli się wysuwa żądanie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, to naturalnie słusznie należy się on w pierwszym rzędzie górnikom.

Wiemy dobrze, że nie można takiej reformy przeprowadzić od razu. Jesteśmy zgodni z tym, by przeprowadzić ją pewnymi etapami. Ale najważniejsze, aby ustalić te etapy i przystąpić do ich realizowania. Podkreślamy to, dlatego iż są tacy, którzy podnoszą, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest niemożliwe i ze względów na konieczność utrzymania na odpowiednim poziomie produkcji, i dlatego, że to jest zbyt kosztowne. Trzeba bowiem pamiętać, że jeżeli mówimy o zmniejszeniu ilości trwania pracy, to

bynajmniej nie ma to być połączone z obniżeniem zarobku.

Walko o doprowadzenie do ograniczenia pracy do 40 godzin w ciągu tygodnia przy utrzymaniu dotychczasowego zarobku tygodniowego, jest jednym z podstawowych punktów rewindykacyjnych naszych syndykatów.

Drugim palącym zagadnieniem, jest uznanie pylicy za chorobę zawodową oraz zrobienie ogromnego wysiłku, mającego na celu uchronienie górników przed tą straszną chorobą.

Sprawa uznania pylicy za chorobę zawodową, dzięki dotychczasowej akcji syndykatów, jest na dobrej drodze. Wiemy, że projekt odpowiedniej ustawy był już przedstawiony Krajowej Radzie Pracy celem wydania opinii, oraz że projekt ten ma wkrótce zostać uchwalony przez Parlament. Jest to niewątpliwie wielki krok naprzód.

Ale jeszcze ważniejsze jest to, aby podjąć wysiłek, któryby stwarzał takie warunki pracy, któreby pozwoliły już nawet jeżeli nie na całkowite uniknięcie tej choroby, to przynajmniej na jej ograniczenie.

Wreszcie nie można pominąć sprawy werbunku nowych górników.

W końcu 1962 roku mieliśmy 64 tysiące górników pod ziemią. Z tego 27 tysięcy Belgów a 37 tysięcy innych narodowości. Nawet przy modernizacji środków produkcji potrzebnych będzie w 1965 r. 60.000 górników, pracujących pod ziemią. Z pewnością nie będzie można osiągnąć tego stanu, jeżeli nie poprawi się warunków pracy, jeżeli nie zmniejszy się ilości godzin pracy i jeżeli nie poprawi się warunków wynagrodzenia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystko to kosztuje. Ale jeszcze więcej będzie nas kosztowało zaniedbanie tej sprawy.

Towarzystwa asekuracyjne

Dobrze się dzieje towarzystwom asekuracyjnym w Belgii.

Najlepiej świadczy o tym liczba towarzystw asekuracyjnych oraz tych, którzy pośredniczą pomiędzy towarzystwami a ich klientami.

Statystyka z roku 1962 wykazuje, że na terenie Belgii jest aż 574 towarzystw asekuracyjnych, z czego około 70 procent firm zagranicznych.

Agentów asekuracyjnych i innych osób, pośredniczących pomiędzy tymi towarzystwami a ich klientami, jest ponad 50.000.

W porównaniu z innymi krajami, Belgia liczy dwa razy więcej towarzystw asekuracyjnych aniżeli Holandia, trzy razy więcej aniżeli Szwajcaria, cztery razy więcej, aniżeli Anglia, sześć razy więcej, aniżeli Niemcy, osiem razy więcej, aniżeli Francja i dwadzieścia razy więcej aniżeli Włochy.

Jak widzimy, kraje te nie należą do najbiedniejszych. Mimo to Belgia bije je pod względem ilości towarzystw ubezpieczeniowych. A trzeba podkreślić, że ilość towarzystw zwiększa się z roku na rok.

Co myśleć o programie ekspansji ekonomicznej?

Parlament zaakceptował ostatnio program ekspansji ekonomicznej Belgii — Syndykaty wypowiedziały się za

We wstępie tego prawa, które zaakceptowało ten program, powiedziano, że przedstawiciele organizacji patronów i pracowników byli zapytywani o ich zdanie, że miało to miejsce w szczególności w łonie Narodowego Komitetu Ekspansji i że wyrazili oni o tym projekcie opinię dodatnią.

Jest to rzeczywiście ściśle.

Ale czy ma to od razu znaczyć, iż myśmy się podpisali całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń pod tym programem? Czy to ma znaczyć, iż my zgadzamy się całkowicie ze wszystkimi liniami wytycznymi tego programu, z jego obliczeniami i statystykami, z jego ocenami i przewidywaniami? Z pewnością nie. Jest to eksperyment, eksperyment pożyteczny — powiedzielibyśmy — konieczny w obecnej sytuacji. Ale zdajemy sobie sprawę z jego niedoskonałości.

Syndykalizm chce, aby wnieść więcej porządku w funkcjonowanie aparatu gospodarczego tak, aby był nastawiony na to, by służyć człowiekowi i jego potrzebom. Już od lat domagamy się wypracowania programu, któryby doprowadził do pełnego zatrudnienia, do podniesienia poziomu życia, do dobrobytu szerokich warstw społecznych, do ekspansji ekonomicznej.

Rząd i partnerzy socjalni doszli wspólnie i zgodnie do wniosku, że należy taki program gospodarczy stworzyć. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszyscy wyrazili na to zgodę z tych samych pobudek. Ale dla nas jest ważnym sam fakt. I ponieważ na tej drodze, którą my chcemy iść, postawiono pierwszy krok, dlatego wypowiadamy się za tą decyzją.

Ale zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości tego programu. Wiemy, że trzeba będzie poddać rewizji wiele rzeczy.

Warunki i zastrzeżenia

Programowanie gospodarcze musi być przede wszystkim demokratyczne.

Co to znaczy?

To znaczy, że plan powinien być ustalany i wykonywany w stałym kontakcie ze wszystkimi żywymi siłami narodu, a więc również i z pracownikami. To znaczy, iż powinien być jasny i zrozumiały dla wszystkich.

Ustawa, przyjęta przez parlament jest dokumentem, któremu brak tej podstawowej zalety. I już ten sam fakt utrudnia osiągnięcie tak pożądanego przez wszystkich sukcesu przez ten program. Stwierdzamy, że cała opinia

publiczna, nie tylko opinia pracowników, przyjęła obojętnie tę wielką innowację, gdyż jej nie rozumie. Jeszcze dobrze, jeżeli się skończy na obojętności. Ale akcja, której się nie rozumie, może spotkać się, co gorzej i z wrogim wprost przyjęciem.

* * *

Drugie zastrzeżenie, które wysuwamy już w tej chwili, tyczy tego, że program gospodarczy chce zwiększyć produkcję poprzez ofiary świata pracy. Przede wszystkim poprzez utrzymanie czasu trwania pracy. Natomiast nie widzimy w programie jakichkolwiek wskazówek na to, aby zwracano się o udział w tych ofiarach na rzecz jego urzeczywistnienia, do innych warstw narodu.

* * *

Trzecim zarzutem, jaki od razu możemy postawić temu planowi jest takie jego ustawienie, jak gdyby cała gospodarka belgijska była jednakowa na terenie całego kraju. Jest to zasadniczym błędem, z którego przecież wszyscy sobie doskonale zdają sprawę. Coraz bowiem jaśniejsze się staje,

że w każdym okręgu szybkość rozwoju gospodarki jest inna. Dlatego samo ustawienie programu ekspansji ekonomicznej, nie liczące się z tymi różnicami, jest wadliwe. Jest to specjalnie wyraźne na odcinku zatrudnienia.

Wskazania na przyszłość

Podniesione wyżej zastrzeżenia wskazują na to, iż już teraz trzeba myśleć o poważnych studiach, mających na celu zorientowanie się we wszystkich brakach obecnego programu. Z kolei trzeba będzie przystąpić do opracowań, mających na celu przygotowanie programu na okres dalszy. W tym nowym programie należy uniknąć błędów, popełnionych przy opracowywaniu programu pierwszego.

C.S.C. jest gotowe jak najściślej w tak pojętych studiach współpracować. Przytem położy ona specjalny nacisk na większe skontretyzowanie celów, na wypracowanie tego programu przy uwzględnieniu różnic i potrzeb regionalnych, na jego przystosowanie do potrzeb człowieka, na jego stronę społeczną.

Nasze żądania

W chwili, kiedy jest mowa o zakrojonym na okres trzyletni programie ekspansji ekonomicznej, dobrze jest przypomnieć te żądania, które są przez nas wysuwane już od dawna, a które w sposób pośredni a nawet bezpośredni są zagrożone tym programem.

Jak to bowiem piszemy na innym miejscu, ten program przewiduje wprowadzenie ekspansję gospodarczą, ale nie może ona przyjść z dnia na dzień i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Aby rzeczywiście można osiągnąć pewne wyniki, trzeba zawsze pewnego wysiłku, pewnych poświęceń. Tak samo jest i z tym planem ekspansji. Idzie tylko o to, kto ma robić wysiłek, kto ma ponosić ofiary, a z drugiej strony o to, kto z tego polepszenia sytuacji gospodarczej będzie korzystał.

Otóż ten program nie chciałby zmniejszać czasu trwania pracy.

Jest to tymczasem zagadnienie, które leży mocno na sercu i samym robotnikom i syndykatom. Przyczem niemal jednomyślnie robotnicy wypowiadają się zarówno za króceniem tygodnia pracy do 40 godzin jak i za przedłużeniem wakacji do 3 tygodni.

Te żądania są wysuwane już od dawna przez syndykaty chrześcijań-

skie. Przytem nie zostały one sformułowane od biurka. Przeprowadzono cały szereg ankiet, aby zorientować się w rzeczywistych żądaniach robotników. A potem dopiero sprawy te zostały ujęte w odpowiednie rezolucje kongresowe.

Jeżeli idzie o te żądania, tyczące się ograniczenia trwania pracy, to zdajemy sobie sprawę z tego, iż nie jesteśmy jedyną organizacją syndykalną, która w ten sposób formułuje żądania świata pracy.

Ale jest jeszcze inne żądanie, które jest bardzo ważne, o które już walczymy od dawna, a które nie wszędzie znajduje jednakowe zrozumienie. Mamy na myśli nasze żądanie wypracowania i stosowania polityki rodzinnej i demograficznej. Czas już najwyższy, aby przyznać na to już ostatecznie półtora miliarda, które przecież na to są przeznaczone.

Na punkcie realizacji tej sprawy będziemy twardzi, nieustępliwi. Chodzi tu o przyszłość naszego kraju. Nie można odkładać jej realizowania pod pretekstem, iż są pilniejsze i ważniejsze sprawy do załatwienia, jak np. programowanie gospodarcze, mające doprowadzić do ekspansji ekonomicznej.

Jesteśmy za tym programowaniem. Ale uważamy, że polityka rodzinna i demograficzna ma pierwszeństwo.



Długopis robi zawrotną karierę

Wśród wielu nowoczesnych wynalazków, takich jak samoloty odrzutowe, rakiety międzyplanetarne, telewizja i im podobnych, jakby niezauważony pozostaje mały, ale doniosły wynalazek długopisu, nowego przyrządu do pisania, zwanego też „bikiem” lub „birem”. W ciągu 10 lat wyparł on dawną stalówkę i pióro napelniane atramentem i zaczyna wypierać ołówek. Cena jego stale spada i już dziś sprzedaje się tanie gatunki długopisów po cenie niższej od ceny ołówka.

Rzecz ciekawa, że długopis był właściwie pierwszą wielką zmianą jeśli chodzi o przyrządy do pisania od czasu wynalezienia stalówki w 1809 r. Stalówka wyparła zwolna dawne pocziwe pióro gęsie, które utrzymało się jednak jeszcze długo i po tej dacie, zanim twarde stalówki zostały udoskonalone. Wprowadzenie piór do napelniania, nie było właściwie zmianą, gdyż typ przyrządu do pisania był ten sam, a mianowicie metalowa stalówka, którą z czasem zaopatrzone w twarde konieć i przez dodawanie szlachetnych metali przy jej fabrykacji uczyniono odporną na rdzewienie. Rewolucja w tym zakresie przyszła dopiero po 135 latach w r. 1943 r., gdy się pojawił długopis.

Wynalazcą tego prostego przyrządu był Laszlo (czyli Władysław) **Biro**, mieszkający w Argentynie emigrant z Węgier. Imał się on rozmaitych zawodów, malował niezłe obrazy, ale utrzymywał się głównie z poprawiania odbitek drukarskich czy korektorstwa. Przy swej pracy doszedł do przekonania, że tak zwane wieczne pióra są bardzo niedogodne, atrament sphywał nierówno i plamił jego korekty, a noszone w kieszeni pióra przeciekały i plamiły ubranie. Po długich próbach udało mu się zrobić nowy przyrząd, złożony z rurki, w której na zasadzie naczyń włoskowatych utrzymywała się specjalna farba, wolno sphywająca na kulkowe zakończenie rurki. Wynalazek był zrobiony, wymagał on jeszcze udoskonalenia technicznego i zastosowania specjalnego typu farby, ale w zakresie samej zasady dokonał **Biro** prawdziwej rewolucji, z której doniosłości nie zdawał sobie nawet sprawy.

Jak się to często zdarza, nie miał wynalazca **Biro** pieniędzy ani na udoskonalenie przyrządu, ani na jego fabrykację w wielkiej ilości. Prawo do jego wynalazku nabył Anglik, Henry Martin i na spółkę z Fredem Milesem zaczął wyrabiać pierwsze długopisy. Po-

nieważ było to podczas wojny, nowym wynalazkiem zainteresowało się lotnictwo brytyjskie, gdyż wieczne pióra zabierane do samolotów lecących na wielkich wysokościach i bardzo szybko, oczywiście przeciekały. Tak więc brytyjski R.A.F. pierwszy się zapoznał z tym wynalazkiem.

Wojna minęła i nowe przyrządy do pisania zaczęto wyrabiać w firmie brytyjskiej Swan oraz we Francji, gdzie firma Bic od razu przystąpiła do masowego wyrobu długopisów, pod nazwą „bic'ów”, które po zużyciu wyrzuca się razem z tanią oprawą. Inne firmy z czasem zaczęły wyrabiać trwałe oprawy i wkładki do zmiany. Wszystkie te firmy jednak muszą płacić za prawo produkcji właścicielowi patentu Martinowi dość duże sumy.

Od roku 1953 produkcja długopisów zaczyna przybierać ogromne rozmiary, w samej Anglii produkowano ich ponad 150 milionów sztuk rocznie. W wielkich sklepach sprzedaje się przeciętnie 10 długopisów na jedno pióro wieczne. Są one stale ulepszone, a największym osiągnięciem było wynalezienie nowego atramentu do nich, w którym syntetyczny barwnik zmieszany z gliceryną zapewnia gładkie i trwałe pismo, które „wytrzyma ponad 200 lat”. Są te nowe długopisy „absolutnie pewne, nie ciekną i nie wysychają nigdy” — jak głoszą ich reklamy.

Długopisy mają swych zwolenników i przeciwników; np. do banków i biur rządowych weszły dopiero bardzo powoli, ale widoczne ich zalety przekonały w końcu nawet najbardziej ostrożnych. Dzisiaj piór, i to wiecznych, używa się tylko do podpisywania układów międzynarodowych i waż-

nych dokumentów lub też do ceremonialnych listów osobistych, ale wszędzie indziej panuje już długopis, czasem w bardzo ozdobnej i solidnej oprawie.

Najdłużej i najbardziej zasadniczo opierało się wprowadzeniu długopisu szkolnictwo. W szkole nadal obowiązuje stalówka w drewnianej obsadce, kałamarz z atramentem i bibuła. Długopisem mogą posługiwać się nauczyciele, ale nie uczniowie, zwłaszcza młodszy. Specjaliści uzasadniali bowiem, że dziecko do lat 12 ma za mało wyrobione mięśnie dłoni, aby mogło pewnie operować długopisem. Przyrząd ten trzymany niepewnie ślizga się, uczeń zmienia kąt pisma w czasie pisania i w ten sposób psuje sobie pismo. Kaligrafowie, a więc nauczyciele pięknego pisania, twierdzą nie bez racji, że nowe pióro kulkowe nie pozwala subtelnie cieniować liter i, wskutek tego, zatracają się pewne indywidualne estetyczne właściwości pisma ludzkiego. Inni, a zwłaszcza ci, którzy wprowadzają do szkół nowe typy uproszczenia pisma, które na ogół mało pozwala na zaznaczenie indywidualności piszącego, tak że nieraz trudno odróżnić zeszyt jednego ucznia od zeszytu drugiego, — twierdzą, że tu nie chodzi o cieniowanie, ale o pośpiech i wygodę, a długopis jest wygodny, tani i nie zabiera czasu na napelnianie atramentem. Tak więc zwolna długopis wkracza i do szkoły, zwłaszcza do klas wyższych.

Zresztą, rozumują producenci, w przyszłości i tak wszyscy będziemy pisali na maszynie, a indywidualność piszącego będzie się wyrażała tylko w mniej lub więcej czytelnym odręcznym podpisie.

I ptaki mają swój język

Jedną z dużych trudności dla samolotów odrzutowych jest wciągnięcie przez motory odrzutowe ptaków w ich dysze, co może poważnie uszkodzić maszynę. W Holandii uczeni znawcy ptaków czyli ornitologowie znaleźli sposób na mewy, które jako ptaki dość duże są szczególnie dla lotnictwa niebezpieczne.

Sposób ten polega na tym, że głośnik wydaje dźwięki podobne do krzyku przerażonej miewy, a z małej armatki wystrzeliwuje się w powietrze sztuczne mewy z otwartym dziobem i zwisającym skrzydłem, jak gdy-

by były ciężko ranne. Skutek jest natychmiastowy, bo wszystkie mewy nad całym lotniskiem wnet rozpraszają się i chowają. Od r. 1961 nie było w Holandii ani jednego wypadku wciągnięcia przez motory odrzutowe żywej miewy, podczas gdy w latach ubiegłych wypadki takie były niestety częste.

Co najciekawsze, sposób ten nie jest skuteczny, gdy nadciągają z nad Morza Północnego inne gatunki mew, gdyż one nie reagują na wydawane przez głośnik dźwięki, a zatem — jak wnioskuje uczeni — inne gatunki mew mają inny język.